

Jak pozycjonować się względem Green Dealu?



MACIEJ TOMECKI

ekspert ds. zielonej transformacji, Członek Rady Programowej Kongresu Obywatelskiego

Unia Europejska weszła w czas wielkich zmian. Celem jest wysokojakościowy, trwały rozwój – a nie jedynie wzrost PKB kosztem środowiska i przyszłych pokoleń – a także umocnienie pozycji Europy na gospodarczej mapie świata. Środek ciężkości unijnej polityki przesunąć się więc będzie w kierunku utrzymania międzynarodowej suwerenności i konkurencyjności. Dotychczasowe priorytety, jak chociażby spójny rozwój wewnętrzny, czyli „nadganiać” bogatszych przez biedniejszych, zejść na dalszy plan. Rodzi to ogromne wyzwania dla państw takich jak Polska. W jaki sposób powinniśmy pozycjonować się względem Europejskiego Zielonego Ładu, by wywalczyć dla siebie jak najbardziej korzystną pozycję w nowej konfiguracji gospodarczej?

Rozwój, a nie wzrost

Europejski Zielony Ład zmierza do budowy neutralnej emisyjnie gospodarki z zamkniętym obiegiem surowców do 2050 r., co oznacza całościową zmianę logiki korzystania ze środowiska i zasobów Ziemi. Strategia ta jest tym samym największym i najbardziej ambitnym projektem integracji europejskiej w historii. Zakres i kompleksowość zmian dorównuje lub nawet przekracza trud instytucjonalny włożony w budowę jednolitego rynku UE czy wprowadzenie unii walutowej.

Zielony Ład nie jest projektem jedynie z zakresu polityki klimatycznej, lecz bardzo szerokim programem transformacji, z długofalowymi skutkami dla funkcjonowania poszczególnych państw, gospodarek czy społeczeństw. Cel neutralności klimatycznej prowadzi bowiem do zasadniczej reformy nie tylko sektora energetycznego, lecz także transportu, przemysłu, rolnictwa, budownictwa czy cyfryzacji, a także konsumpcji.

Jest to w istocie wypracowanie w Europie całkowicie nowego modelu rozwoju, w którym wzrost gospodarczy będzie się znajdował na równi z neutralnością klimatyczną, dbaniem o zasoby naturalne oraz zasadami sprawiedliwości i solidarności. Innymi słowy, celem staje się jakościowy, trwały rozwój, nie zaś – jak dotychczas – wzrost PKB kosztem środowiska oraz przyszłych pokoleń.

“ **Celem UE staje się jakościowy, trwały rozwój, nie zaś – jak dotychczas – wzrost PKB kosztem środowiska oraz przyszłych pokoleń.**

Wbrew pozorom – nie jest to wcale podejście nowe. Odpowiedź na pytanie, dlaczego potrzebujemy nowego modelu rozwoju, znajdziemy już w wydanej przez Klub Rzymski w 1972 r. książce pt. *Granice wzrostu* (ang. *Limits to Growth*), analizującej przyszłość ludzkości wobec wzrostu liczby mieszkańców Ziemi oraz wyczerpujących się zasobów naturalnych. Wskazano tam, że obecny model załamie się w okolicach 2040 r. Jeszcze kilka lat temu wizja ta traktowana była jako sen Kasandry, dzisiaj już natomiast – jako coraz bardziej prawdopodobny scenariusz na najbliższe dziesięciolecie.

UE – od wewnątrz do zewnątrz

Europejski Zielony Ład należy dziś osadzić w szerszym – niż tylko troska o klimat – kontekście. Pandemia koronawirusa uwydatniła zbyt dużą zależność gospodarek państw UE od Chin, szczególnie w bardzo wrażliwych segmentach, jak np. medycyna i farmaceutyka. Jesteśmy dziś świadkami narastającego konfliktu między Państwem Środka a Stanami Zjednoczonymi, dopiero co przeszliśmy przez brexit, mocno zmieniają się także relacje Unii Europejskiej z USA. Wydaje się, że jako Unia zdaliśmy sobie sprawę, że musimy w jak największym stopniu liczyć na siebie. Sami Amerykanie zachęcają nas do zwiększania własnych możliwości wytwórczych oraz wojskowych. Widzimy też na własne oczy, że przegrywamy globalny wyścig technologiczny – nasi konkurenci zza Oceanu i z Azji są już daleko przed nami. Wszystko to, wraz z postępującą utratą pozycji międzynarodowej przez Unię, wymusiły na niej *de facto* wymyślenie nowych koncepcji rozwoju.

O ile dotąd sednem Unii była integracja wewnętrzna poprzez budowę wspólnego europejskiego rynku, czyli zapewnienie swobody przepływu kapitału, osób, usług i towarów, i niwelowanie nierówności zwłaszcza pomiędzy bogatszym Zachodem a nadganiającymi tzw. nowymi państwami Unii, to obecnie środek ciężkości jej polityki przesunąć się będzie ku próbie utrzymania suwerenności w świecie, w którym Europa traci na znaczeniu. Celem wspólnego rynku i współpracy gospodarczej będzie trwały rozwój uwzględniający cele klimatyczne i środowiskowe.

W konsekwencji w nadchodzących latach Unia Europejska będzie w mniejszym stopniu koncentrowała się na poszukiwaniu rozwiązań swoich wewnętrznych problemów (np. szukanie „jedności w różnorodności”, spójny rozwój, czyli wsparcie biedniejszych regionów UE przez bogatsze), skupiając się bardziej na wychodzeniu naprzeciw problemom i wyzwaniom z zewnątrz, takim jak: zmiany klimatu, konkurencja międzynarodowa czy niekontrolowanie migracje. Europejski Zielony Ład oznaczać zatem będzie wzmacnianie i szukanie przewag europejskich w zmieniającym się na naszą niekorzyść otoczeniu międzynarodowym – będzie się to przekładać na bardziej selektywne wsparcie, aktywną politykę przemysłową oraz większą pomoc dla dużych firm przemysłowych.

“ **Unia Europejska będzie w mniejszym stopniu koncentrowała się na poszukiwaniu rozwiązań swoich wewnętrznych problemów, skupiając się bardziej na wychodzeniu naprzeciw problemom i wyzwaniom z zewnątrz, takim jak: zmiany klimatu, konkurencja międzynarodowa czy niekontrolowanie migracje.** ”

Unia musi też swoimi działaniami próbować odpowiedzieć na oczekiwania własnych obywateli zaniepokojonych konsekwencjami globalizacji. Green Deal w połączeniu z cyfryzacją 4.0 ma więc doprowadzić także do zmniejszenia przemysłowej zależności Europy od zewnętrznych graczy. W pewnym uproszczeniu: fabryki mają wrócić na Stary Kontynent i działać zgodnie z regułami ekologiczno-klimatycznymi, a dumping środowiskowy ma być ograniczony przez mechanizm podatku węglowego na granicach UE (CBAM – *Carbon Border Adjustment Mechanism*). Do tej pory UE brakowało narzędzi do obrony stanu posiadania przed zagrożeniami z zewnątrz – przykład wrogiego przejścia przez Chiny KUKA, kluczowej niemieckiej firmy przemysłowej z branży automatyki i robotyki, przelał czarę goryczy.

Geopolityczne skutki Green Dealu

Green Deal zakłada całkowite zerwanie z paliwami kopalnymi w UE. To chyba najbardziej ambitny i daleko-
siężny, a zarazem odczuwalny, także przez państwa Europy Zachodniej, element zmiany. Obecnie węglowo-
dory, które Unia w dużej mierze importuje, stanowią nadal 75 proc. jej miksu energetycznego. Można zatem
powiedzieć, że jesteśmy uzależnieni od importu tych surowców, zaś dla wielu eksporterów – niekoniernie
podzielających wartości UE – dochody z tego tytułu stanowią lwią część finansów państwa (np. Rosji).

Nieuniknione ograniczenie importu do UE zmieni naturę stosunków z tymi państwami i będzie miało poważne
skutki dla ich gospodarek. Dodatkowo CBAM spowoduje, że dostęp do bogatego rynku UE dla państw niesto-
sujących zasad polityki klimatycznej i dekarbonizacji, będzie coraz bardziej kosztowny. W podatku tym chodzi
bowiem o to, żeby produkty spoza Unii, np. stal z Indii albo Chin, nie były tańsze – z powodu braku regu-
lacji środowiskowych czy braku ograniczeń emisji dwutlenku węgla w miejscu ich wytworzenia – od tych
europejskich.

Ten kij ma jednak dwa końce – może okazać się, że Green Deal pozwoli nam wyjść z uzależnienia od węglowo-
dorów, jednak zwiększy nasz popyt na import surowców ziem rzadkich niezbędnych do rozwoju fotowoltaiki
czy pojazdów elektrycznych, co powiększy naszą zależność od Chin. Niezależnie jednak od tego, nowa stra-
tegia pokazuje, że Komisja Europejska chce spróbować odzyskać autonomię technologiczną i zwiększyć swoją
autonomię względem międzynarodowych łańcuchów dostaw. Globalny wyścig technologiczny nabierze więc
jeszcze większych rumieńców. Dobrą wiadomością jest to, że kontekst międzynarodowej konkurencji zachęcił
państwa członkowskie do większej aktywności – w ostatnim czasie powstały trzy projekty IPCEI zorientowane
na stworzenie prawdziwie europejskich łańcuchów (integratorów) wartości w obszarach: mikroelektroniki
(2019 r.), baterii (2020 r.) i wodoru (2021 r.).



Może okazać się, że Green Deal pozwoli nam wyjść z uzależnienia od węglowodorów, jednak zwiększy nasz popyt na import surowców ziem rzadkich niezbędnych do rozwoju fotowoltaiki czy pojazdów elektrycznych, co powiększy naszą zależność od Chin.

Co to oznacza dla Polski?

Nie miejmy złudzeń: dla obecnego modelu rozwoju polskiej gospodarki, dotychczasowe podejście do inte-
gracji europejskiej (czyli rozwój rynku wewnętrznego UE, nacisk na politykę spójności i „nadganiaanie”) było
o wiele bardziej korzystny od tego, które przed nami. Nowa logika Green Dealu znowu będzie faworyzować
silniejszych i bogatszych w UE, wspierając ich konkurencyjność – ale nie wewnątrz Unii, lecz globalnie.

Zasadniczo można przyjąć, że dynamika transformacji wynikającej z Europejskiego Zielonego Ładu stawia
w lepszej sytuacji stare państwa UE, niż region Europy Środkowo-Wschodniej. Kraje takie jak Polska mają
o wiele gorszą pozycję wyjściową i większe potrzeby finansowe związane z transformacją, a także rozwiąza-
aniem trudnych problemów społecznych związanych m.in. z konsekwencjami odejścia od wydobywania i wykorzy-
stywania paliw kopalnych. Nie mamy pozycji ani zaplecza technologicznego, aby być w awangardzie zielonej
rewolucji – skupiamy się raczej na pozyskiwaniu środków na sprawiedliwą transformację najbardziej dotknię-
tych regionów i sygnalizowaniu naszego gorszego punktu startowego.



Nowa logika Green Dealu będzie faworyzować silniejszych i bogatszych, wspierając ich konkurencyjność – ale nie wewnątrz UE, lecz globalnie. Polska nie ma pozycji ani zaplecza technologicznego, aby być w awangardzie zielonej rewolucji.

Wyzwania, jakie przed nami stoją mogą nam jednać przyćmić znacznie bardziej złożony problem – obecne przyczyny i źródła bogactwa Polski wyczerpują się. Jeśli naszą ambicją jest odejście od modelu odtwórczego opartego na niskich kosztach pracy i miejscu w dolnej części łańcucha wartości („montownia Europy”), to potrzebna jest nam zasadnicza zmiana podejścia. Niektórzy kuszą się na prostą odpowiedź, wskazując że przecież idziemy do przodu i już teraz przyciągamy do Polski nowoczesne zielone przedsięwzięcia, podając jako przykład kilka dużych inwestycji zagranicznych, jak np. fabryki produkujące komponenty czy baterie do samochodów elektrycznych. To pokazuje, że tylko odtwarzamy naszą pozycję w nowej konfiguracji gospodarczej, wynikającej z Green Dealu. Czyli dalej będziemy „montownią Europy”, tyle że bardziej zieloną.

Uważam, że jeśli chcemy potraktować Europejski Zielony Ład na poważnie i maksymalnie wykorzystać jego potencjał, będzie to wymagać to od Polski całościowej reformy i transformacji podobnej do tej, jaką przeszliśmy ubiegając się o akcesję do Unii Europejskiej. Dlaczego?



Obecne przyczyny i źródła bogactwa Polski wyczerpują się. Jeśli chcemy wykorzystać potencjał Europejskiego Zielonego Ładu, będzie to od nas wymagać całościowej reformy i transformacji podobnej do tej, jaką przeszliśmy ubiegając się o akcesję do Unii Europejskiej.

Skala wyzwań

Na wstępie, musimy przezwyciężyć fundamentalne problemy w sektorze energetycznym: mamy najwyższe ceny hurtowe energii i najbardziej zanieczyszczone środowisko w Europie (smog!), przestarzałe elektrownie, a nasze sieci energetyczne są narażone na awarie i wymagają modernizacji, co jest dużym hamulcem transformacji energetycznej czy dalszego rozwoju gospodarczego. Co więcej, przy rosnącym zapotrzebowaniu na energię, przed rokiem 2030 grozi nam luka produkcyjna, czyli dwudziesty stopień zasilania i wyłączenia prądu. Bez lepszych sieci dystrybucyjnych możemy zapomnieć o większym udziale OZE w systemie czy elektromobilności na większą skalę. Oczywiście, problemy te nawarstwiały się już od dawna i były w dużej mierze niezależne od Green Dealu. Nie zmienia to jednak faktu, że wpłyną one negatywnie na konkurencyjność polskich firm i przemysłu.

W tym kontekście Europejski Zielony Ład pokazuje raczej preferowaną ścieżkę transformacji i oferuje jej finansowanie, ale nie ściąga z nas odpowiedzialności za podjęcie kluczowych decyzji w tych obszarach – a tego od wielu lat brakuje. Ryzyko zaniechań i letargu strategicznego obciąża nie Komisję Europejską i jej strategię, ale polskie rządy które np. od 20 lat nie mogą podjąć decyzji o budowie elektrowni jądrowej, czy też które – pomimo sprzeczności z polityką klimatyczną UE – decydowały się na budowę nowych bloków na węgiel kamienny (inwestycje za przeszło 30 mld zł w elektrownie Opolo, Jaworzno czy blok w Kozienicach), dotowały nierentowne kopalnie czy blokowały rozwój OZE w Polsce.

Te i inne czynniki sprawiają, że bez przestawienia zwrotnicy w kluczowych obszarach Polska może stracić dynamikę rozwojową i spaść do drugiej ligi, jeśli chodzi o tempo wzrostu. Podkreślam: wymienione problemy nie są w większości pochodną ewolucji Unii, lecz mają charakter strukturalny i systemowy polskiej gospodarki. Ale przemiany w Unii dodatkowo wyostrzają i wzmacniają znaczenie wielu z nich.

Co więcej, Polska ma jedną z najgorszych sytuacji demograficznych w Europie, co negatywnie wpływa na podnoszenie poziomu produkcji i obciąża system socjalny. Mamy też za niski poziom inwestycji, w tym zwłaszcza w badania i rozwój, co osłabia możliwości nadganiań przez nas globalnych liderów technologicznych. I wreszcie, jak wspominałem – dalsze konkurowanie tanią siłą roboczą przestanie być kołem zamachowym polskiej gospodarki, zaś aspiracje polskich pracowników są dzisiaj wyższe, niż były i nadal będą rosły. Bez zmiany naszego podejścia, ambicje polskiego społeczeństwa, chcącego cieszyć się jakością życia jak w najbogatszych państwach Europy, mogą spełznąć na niczym.

W tym kontekście chciałbym zwrócić uwagę na kilka istotnych rzeczy, których – jak mi się wydaje – nie jesteśmy w Polsce do końca świadomi:

1. Zakładając, że Green Deal to całościowa zmiana UE, pozycja Polski w tej logice jest inna niż w 2004 r. Przez ostatnich 17 lat przebyliśmy bardzo długą drogę, jeśli chodzi o wzrost PKB, wzrost zamożności firm i społeczeństwa czy poziom życia, który sytuuje nas nie w relacji 50-60 proc. PKB wobec średniej UE, ale 70-80 proc. Nie jesteśmy już nieproporcjonalnie słabsi niż wiele państw Unii (państwa naszego regionu przeskakują już np. państwa Południa, a realnie niebawem Włochy), ale możemy już – choć wciąż nie jak równy z równym – rywalizować z firmami zachodnimi na rynkach UE. Dlatego też inne są również oczekiwania wobec naszego regionu – o ile w 2004 r. w dużej mierze chodziło o wyrównanie szans i umożliwienie „powrotu do Europy” w zamian za dostęp do rynków państw naszego regionu, o tyle teraz państwa Zachodu UE chcą konsolidować się wobec wyzwań zewnętrznych. Ten komfortowy czas relacji bogatszy Zachód vs. biedny Wschód Europy powoli się zmienia, co niekoniecznie podoba się firmom i politykom Zachodu. Green Deal przy bierności polskiego sektora publicznego może działać na niekorzyść naszych firm, ponieważ oprócz konkurencji cenowej, równie ważnym wyznacznikiem będzie niski ślad węglowy czy niskie koszty środowiskowe. Bez realnej aktywnej odpowiedzi na trend dekarbonizacji w Unii Europejskiej, Zielony Ład może zadziałać jako czynnik blokujący dalsze nadganiecie Zachodu Europy przez nasz region.
2. UE totalnie przespała rewolucję ICT, czego skutkiem jest to, że przestrzeń cyfrowa zdominowana jest przez firmy ze Stanów Zjednoczonych oraz Chin. Zielone technologie to obecnie jeden z niewielu obszarów, gdzie przedsiębiorstwa europejskie mogą nawiązać konkurencję z podmiotami z Azji czy koncernami amerykańskimi. Dlatego dla Polski strategicznie ważne jest zbudowanie przekrojowej agendy B+R dla technologii i branż kluczowych dla zielonej transformacji i przeznaczanie na sektor B+R oraz uczelnie o wiele więcej środków niż do tej pory. Jesteśmy dopiero na starcie drogi do neutralności klimatycznej, a będzie to raczej maraton niż sprint. Bez solidnego własnego zaplecza naukowego daleko nie pobegniemy. Słowem, potrzebujemy nowych wehikułów konkurencji, a bez silnego zaplecza B+R poddajemy się już na starcie.

“ **Jesteśmy dopiero na starcie drogi do neutralności klimatycznej, a będzie to raczej maraton niż sprint. Bez solidnego własnego zaplecza naukowego daleko nie pobegniemy. Słowem, potrzebujemy nowych wehikułów konkurencji, a bez silnego zaplecza B+R poddajemy się już na starcie.** ”

3. Oczekiwania polskiego społeczeństwa i polskich pracowników są inne niż w 2004 r. Wówczas zmagaliśmy się w Polsce z problemem wysokiego bezrobocia, a miejsca pracy były słabo płatne. Wielu ekonomistów powtarzało jak mantrę hasło o konkurowaniu niskimi kosztami pracy. W 2021 r. oczekiwania płacowe czy poziom bezrobocia są zupełnie inne. Od 2016 r. nasz region Europy notuje najwyższy wzrost płac w gospodarce, co wywiera presję płacową na firmy. Okazuje się, że w 2021 r. Polakom nie opłaca się już jeździć na prace sezonowe na szparagi do Niemiec czy Holandii. Co więcej, polskie społeczeństwo jest coraz bardziej świadome, chce cieszyć się czystym powietrzem i żyć w bardziej komfortowych warunkach. Czyli – po 30 latach dorabiania się – pragnie w końcu skupić się na znaczącym podniesieniu jakości życia.

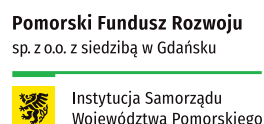
O autorze

Maciej Tomecki – absolwent University of Cambridge oraz Uniwersytetu Warszawskiego. Interesuje się zagadnieniami związanymi z Europejskim Zielonym Ładem, a zwłaszcza z dekarbonizacją energetyki i przemysłu. Posiada kilkuletnie doświadczenie zawodowe, zarówno w sektorze publicznym, jak i prywatnym. Dwukrotnie wyróżniony stypendium Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego za wybitne osiągnięcia. Członek Rady Programowej Kongresu Obywatelskiego.

Wydawca



Partnerzy



Partnerzy numeru

